

" Z POMORSKIEJ WSI "

Jesienne prace w polu dobiegają końca. A skoro się zważy, że w tym roku już od żniw rolnicy musieli gonić kalendarz, nadrabiać opóźnienia pani aury, no to uporanie się z jesiennymi siewami, a zwłaszcza z wykopkami ziemniaków i buraków cukrowych należy zaliczyć i na konto sprzyjającej pogody, i na konto dobrej organizacji pracy. Praktycznie prace polowe ograniczają się już tylko do wykonywania orok zimowych, przy czym są one dość poważnie zaawansowane, bo wykonano już 70 % orok. A więc kilka dni pogody - i w polu będzie spokój.

Jednak obecna pogoda sprzyja nie tylko kończącym bieżące prace. Np. w okresie siewów rzepaku, a zwłaszcza zbóż ozimych, było bardzo sucho i wszyscy mieli poważne obawy o wschody tych roślin. Tymczasem ostatnie deszcze w połączeniu z wysokimi - jak na połowę listopada - temperaturami, wydatnie poprawiły stany zasiewów. Tak rzepak, jak i oziminy zdążyły się już silnie rozkrzewić i gdyby nawet już dzisiaj przyszły przymrozki czy śniegi, zasiewy byłyby wystarczająco silne, żeby to przetrzymać.

Ale ukończenie prac polowych wcale nie oznacza ciszy w rolnictwie. Jak już informowaliśmy, przedłużono do 15 listopada wysyłkę

sadzeniaków na planowe odnawianie. Wprawdzie na 48.900 ton jesieni trafia do rolników tylko połowa, a resztę dowozi się wiosną, jednak w tym roku służba rolna zaleca, aby możliwie jak najwięcej sadzeniaków dotarło do rolników jeszcze jesienią. Do dnia dzisiejszego wysłano już ok. 30 tys. ton sadzeniaków i można mieć nadzieję, że pozostałe cztery dni gospodarstwa nasienne i reprodukcyjne wykorzystają na zwiększenie tempa wysyłek.

Trwa także parowanie i kiszenie ziemniaków, jak również wymiana ziemniaków paszowych na susz. Np. w planach zakładano uparowanie 64 tys. ton ziemniaków. Do dnia dzisiejszego udało się uparować ok. 19 tys. ton - a więc pracy jest jeszcze sporo.

Rolnicy muszą także nasilić dostarczanie ziemniaków do suszarni czy do gminnych spółdzielni, jeżeli chcą wzamian otrzymać susz, bo przecież suszarnie miały przerobić dla rolników indywidualnych 80 tys. ton, a na razie otrzymały ok. 15 tys. ton ziemniaków.

A jak te wszystkie prace przebiegają we współzawodniczących ze sobą gromadach: Radomin i Dobrcz przekonacie się państwo za chwilę z ~~raportów~~ meldunków telefonicznych, ~~przekazanych~~ zebranych przez naszego sprawozdawcę:

/TAŚMA/

Powiat inowrocławski na pewno nie należy do potentatów w produkcji ziemniaków. Szkoda przecież dobrych czarnoziemów pod uprawę tych mało wymagających kultur. Ale chyba właśnie dlatego najbardziej ekonomiczne formy konserwacji ziemniaków paszowych nabierają w tym powiecie szczególnego znaczenia. Toteż tamtejszy Wydział Rolnictwa i Leśnictwa przy pomocy gromadzkiej służby rolnej lansuje przede wszystkim parowanie i kiszenie ziemniaków oraz wymianę ziemniaków paszowych poprzez gminne spółdzielnie na susz.

Parowanie i kiszenie ziemniaków przebiega ^{dość} sprawnie. Każda z czterech Okręgowych Spółdzielni Mleczarskich ma po 3 - 4 skrzynie do parowania ziemniaków. W tym roku skrzynie te ~~na~~ ^{nie} stoją w szopach, bo podłącza się je do źródeł pary w mleczarniach i paruje ziemniaki na pełnych obrotach.

Niezależnie od tych skrzyń inowrocławskie kółka rolnicze mają jeszcze 9 kolumn parnikowych. I te urządzenia, które jakoś dotąd nie cieszyły się większym wzięciem, w tym roku zyskały sobie pełne uznanie. Powiat inowrocławski chce przy pomocy skrzyń i kolumn uparować aż 3 tys. ton ziemniaków. Byłem tam ^{w połowie} ~~pod koniec~~ ub. tygodnia i mogłem się przekonać, że te zamierzenia są zupełnie realne. Przy pomocy skrzyń uparowano wówczas 800 ton ziemniaków, a kolumny przerobiły 1200 ton.

467

Jeżeli jednak w parowaniu ziemniaków powiat jest samowystarczalny, to susz ziemniaczany otrzymuje z Marcinkowa w pow. żniskim. Inowrocławscy rolnicy chętnie wymieniają ziemniaki poprzez Gminne Spółdzielnie na susz, ale zdarza się, że choć odstawili ziemniaki, nie mogą na miejscu odebrać suszu. Wprawdzie Marcinkowo dostarczyło prawie ²⁵ ~~20~~ ton suszu, a gminne spółdzielnie rozprowadziły niecałych 17 ton, to jednak ziemniaków przyjęto więcej, bo 102 tony i w połowie ub. tygodnia brakowało ok. 35 ton suszu. Zdarza się bowiem, że w niektórych spółdzielniach susz leży, bo rolnik choć odwiózł ziemniaki - przyjedzie po susz później, ale zdarza się też, że ktoś chce ktos chce w innej spółdzielni po odstawieniu ziemniaków z miejsca zabrać susz, a nie może tego zrobić, bo magazyny świecą pustkami. Sądzę, że kierownictwo suszarni ziemniaków w Marcinkowie powinno w pełni pokryć zamówienia Inowrocławia, bo w tym powiecie najbardziej ekonomiczne formy konserwacji ziemniaków nabierają szczególnego znaczenia.

Ktoś słyszał, że dzwonią, ale nie bardzo wiedział, w jakim kościele, jednak na wszelki wypadek orzekł, że ustawa sejmowa z 24 stycznia 68 roku w sprawie przejmowania gospodarstw za emerytury ustawą, a praktycznie niewiele się robi, żeby ludziom niezdolnym z rac podeszłego wieku do prowadzenia gospodarstwa zapewnić byt i dotąd źle wykorzystywaną ziemię właściwie zagospodarować. Co bardziej "poinformowani" są nawet w stanie przytoczyć te dwie cyfry dla uzasadnienia tych swoich - pożałuj się Bogo - racji. A więc twierdzą, że choć np. w woj. bydgoskim wpłynęło do 30 czerwca br. 1270 wniosków o przekazanie gospodarstwa czy ziemi w zamian za emeryturę, to jednak do tego samego czasu pozytywnie załatwiono zaledwie 359 wniosków. A skoro ^{na} 1270 starających się emerytury otrzymało tylko 359, to...

O, właśnie, co? Czy rzeczywiście niewielka ilość przyznanych emerytur ma świadczyć o tym, że ktoś co innego mówi a co innego robi? Zajrzyjmy do oficjalnych wykazów z owego 30 czerwca, bo Wojewódzkie Biuro Geodezji i Urządzeń Rolnych tylko dwa razy do roku takie sprawozdania przygotowuje. Jest prawda, że na 1270 wniosków przyznano tylko 359 emerytur. Ale prawdą jest i to, że 262 podania były w trakcie załatwiania, bo przecież wniosków o emeryturę nie załatwia się

Jednym pociągnięciem pióra.

Poza tym 72 wnioski oddalono, bo właściciele gospodarstw nie mieli 5 ha, a ustawa wyraźnie mówi, że przyjmuje się za emerytury tylko gospodarstwa powyżej 5 ha. A więc okazuje się, że nie wszyscy znają treść ustawy.

Jednak Biura Geodezji muszą odrzucać niektóre podania z wielu innych przyczyn - a więc nie można przejąć gospodarstwa za emeryturę z powodu nieuregulowania stanu własnościowego. Trudno przecież przyznać emeryturę komuś, kto nie jest hipotecznym właścicielem gospodarstwa. A takich podań wpłynęło 149...

Nie można także przyznać emerytury właścicielowi poważnie zadłużonego gospodarstwa, a takich wniosków zarejestrowano 51.

W świetle ustawy nie ma również prawa do emerytury rolnik nie będący jeszcze w wieku emerytalnym lub nie mogący się wykazać odpowiednią grupą inwalidztwa, a i takich wniosków zarejestrowano aż 106.

W sumie z tych różnych obiektywnych przyczyn trzeba było oddalić aż 414 wniosków. Dodajcie do tego 223 rolników, którzy już w trakcie załatwiania ich spraw sami wycofali podania, a zrozumiecie, dlaczego w stosunku do ilości podań tak mało przyznano emerytur. Żeby już nie było żadnych niedomówień, dodam, że Wojewódzkie Biuro Geodezji z brak

możliwości zagospodarowania ziemi oddało tylko 77 wniosków.

Powtarzając, na 1270 poddań tylko ~~77~~ 77-ciu rolników nie otrzymało emerytury, ponieważ w tej chwili Państwo nie może być w stanie zagospodarować ich ziemi.

Na więc komu potrzebne to gadanie, że ustawa ustawą, a niewiele się robi?